Nr. 305a. **Dnia 4 listopada.** **Środa.** **Dnia 23 października (4 listopada) 1885 r.**

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest wnagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Karola Boromeusza i Emeryka	Wschód słońca o godzinie 6 minut 38.	Wschód księżyca o godzinie 3 minut 53 w.	Niedziela: Godfryda B. i 4-ch Kor.
Czwartek: Zacharjasza i Elżb. Małż.	Zachód „ „ 4 „ 50.	Zachód „ „ 3 „ 40 r.	Poniedziałek: Teodora M.
Piątek: Leonarda Wyznawcy.	Długość dnia godzin 11 minut 38.	Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 8.	Wtorek: Andrzeja z Awelinu Wyz.
Sobota: Willibranda Biskupa.	Ubyło „ „ 5 „ 4.	Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 4° R.	Środa: Marcina Biskupa.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Mściwoja, jutro Sławomira bł.

Zgromadzenia: Czwarty dzień obrad drugiego zjazdu przemysłowców górniczych Królestwa Polskiego, przy współudziale przedstawicieli miejscowych kolei żelaznych. (Sala aleksandryjska ratusza—godzina 1 z południa.)

Koncerta: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Sale Redutowe—godzina 8 wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Pan Twardowski" (pierwszy występ gościnny panny Marji Giuri); jutro „Faust" (piąty występ gościnny panny Stolcman-Prylińskiej); — Rozmaitości: dziś „Dora"; jutro „Projekta mojej cioci", „Stara romantyczka" i „Inżenierowie jadą";— Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Gasparone"; jutro „Gasparone". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Zjazd górników Królestwa Polskiego.

III.

Kierujący obradami, p. Skalkowski, na początku wczorajszej sesji nakreślił porządek dzienny wszystkich następnych posiedzeń i można się spodziewać, że czynności zjazdu przed niedzielą zostaną ukończone, zwłaszcza, że obradujący nieprzeciągają zbytecznie dyskusyj, ograniczając się do koniecznych przemówień, mających na celu jedynie dokładne wyjaśnienie postawionej kwestji.

Ponieważ referat p. Wistera, reprezentanta p. Kramsty, w kwestji podniesienia cła na cynę w kawałkach, arkuszach i na biel cynkową, stosownie do żądania przewodniczącego, będzie jeszcze przedmiotem obrad na sesji piątkowej, do tego więc czasu wstrzymujemy się z podaniem szczegółowej relacji z powyższego wniosku, zaznaczając jedynie, iż łączny z nim wniosek zniesienia cła na rudę cynkową, z zagranicy sprowadzaną, upadł bez dyskusyj.

Żądanie to było stawiane i na poprzednim zjeździe, lecz niezostało uwzględnione, ponieważ, jak wyjaśnił przewodniczący, ułatwione sprowadzanie rudy cynkowej przyczyniłoby się do zaniechania poszukiwań tego produktu w kraju.

Referat p. Kondakiego w sprawie kopalń siarkowych zasługuje na szerszą wzmiankę. Bogate i jedyne w swoim rodzaju pokłady siarki, znajdujące się w powiecie pińczowskim, a zwłaszcza na skraju tego powiatu, nie mają równych sobie w całej Europie, z wyjątkiem pokładów radobójskich w Kroacji.

Dość powiedzieć, że według zdania, dawno, bo jeszcze przed kilkunastu laty wyrażonego przez znakomitego a oddawna nieżyjącego geologa Zeuschnera, z pokładów tych można otrzymywać do 30 mil. pud. rudy siarkowej, co uczyni 6 miljonów pudów samej siarki, z której znów wyrobi się kwas siarczany, produkt w przemyśle mający wielkie zastosowanie i jak dotychczas przeważnie sprowadzany z zagranicy.

Dla podniesienia więc kopalń krajowych, to jest dla dania możności kapitalistom zaryzykowania znacznych sum na eksploatację pokładów, referent projektuje podniesienie cła od siarki do 20 k. w złocie od puda.

W kwestji tej wszczęła się ożywiona dyskusja, a p. Wurtzel, delegat ministerjum dróg i komunikacyj, poparty przez obecnego na wczorajszej sesji profesora Trejdosiewicza, stawia propozycję, aby zamiast postulatu o cle ochronnem, co narazie dla wielu fabrykantów przyniosłoby znaczne straty, wyjednać u rządu przedsięwzięcie stosownych kroków, aby były dokonane bardziej szczegółowe badania geologiczne pokładów siarki w pińczowskiem, od rezultatu zaś takowych zależeć będzie eksploatacja przyszłych kopalń.

Propozycja ta przez wszystkich jednomyślnie została przyjętą.

Następnie przyszła pod obrady kwestja zniesienia cła od koksu, wyłącznie z zagranicy sprowadzanego, kwestja postawiona w dwóch wnioskach dążących do jednego celu, a mianowicie przez pp. Wojciechowskiego (właściciela fabryki, a jednocześnie reprezentanta Tow. pop. przem. i handlu) i Choroszewskiego, naczelnego inżeniera zakładów górniczych w kraju.

Wnioskodawcy, pomimo że postulat ten stawiany na poprzednim zjeździe, został w sferach decydujących odrzucony, domagają się jednak powtórnej uchwały odpowiedniego przedstawienia, z uwagi, iż zniesienie cła od koksu byłoby jednym z najgłówniejszych środków rozwoju zakładów żelaznych, których obecny stan pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia.

Z dyskusji, jaka się nad temi łącznemi wnioskami rozwinęła, dowiedzieliśmy się, że nasz węgiel nie koksuje, wszelkie zaś próby przedsiębrane z wielkim bardzo kosztem w dawnych kopalniach rządowych, niewydały żadnych prawie dodatnich rezultatów.

Do rozpraw toczących się w powyższym przedmiocie, przewodniczący wtrącił ważną, zdaniem naszem, uwagę, iż we wszystkich kwestjach zniesienia cła ochronnego potrzeba żądania swoje bardzo szczegółowo motywować, a pod niektóremi względami modyfikować, ponieważ dążeniem państwa jest oclić do możliwego *maximum* prawie wszystkie produkty sprowadzane z zagranicy.

Konkludując wszystkie przemówienia, z których okazuje się, że obradujący uznają ważność postawionego wniosku, p. Skalkowski formułuje go w dwóch redakcjach, a mianowicie: 1) żądać zniesienia cła od koksu do czasu, kiedy się otrzyma koks krajowy—i 2) domagać się terminowego zniesienia cła na przeciąg lat 10-ciu, tj. do czasu, do którego obowiązuje podwyższone cło za surowiec zagraniczny.

Zebrani uchwalili drugą redakcję, rozumie się z tem zastrzeżeniem, aby uchylenie cła od koksu było wyłącznie przywilejem zakładów żelaznych, koks zaś sprowadzany do innych celów, winien być oclony na równi z węglem.

Z kolei porządku dziennego, p. Stronczyński odczytuje referat dotyczący przewozu rudy żelaznej, wydobywanej pod Praszką, w gub. kaliskiej; miejscowość ta leży o 60 wiorst od stacji kolei Częstochowa, a od stacji Kreutzburg, na terytorjum pruskiem, tylko o 13 wiorst.

Wobec więc utrudnionej i kosztownej, co z tego wynika, komunikacji w kraju, miejscowe zakłady z surowca krajowego żadnej korzyści nie odnoszą, a produkt o wiele lepszy od szląskiego jest eksploatowany na wywóz za granicę.

Zaradzić temu można przez wyjednanie u rządu, aby surowiec na furmankach dostawiany do Kreutzburga, był następnie *transito* przez Prusy przywożo-

28)

CICHE TRAGEDJE,

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

Pan Brzytwicki miał w tym dniu także niespodziankę. Przed samem południem przyszedł do niego woźny sądowy i wręczył mu dokument, który go niezmiernie ucieszył. Była to rezolucja sędziego pierwszej instancji, zapewniająca mu w procesie z panią Eufrozyną Krzeptowską znaczne korzyści. Gdy ją czytał, poczerwieniał z radości. Dwa razy zaczynał od początku, bo ledwie mógł swoim oczom uwierzyć. To czem groził, ale co w głębi ducha sam za mrzonkę poczytywał, dzięki jego krętactwu, mogło stać się faktem. Sędzia pierwszej instancji żądał od pani Eufrozyny, by ta znaczną część długu bankowego, który ciężył na realności pana Brzytwickiego, przyjęła na swoją kamienicę, jako stojącą na parceli, która owym długiem była niegdyś objęta. Gdy trzeci raz rezolucję odczytał, zatarł ręce i rzekł do siebie:

— A to babie pietra napędzę! Zobaczymy, czy teraz nie ustąpi... Inna, na jej miejscu, nie robiłaby sobie wiele z tego i albo czekałaby na wyrok drugiej instancji, której orzeczenie musi być dla niej korzystne, bo trzeba tylko takiego głupca, jak ten referent, żeby wydać takie monstrum jurydyczne, bądź też dla świętego spokoju ucięłaby połę, dając coś odstępnego. Lecz kochana Fruzia i rozumu nie ma i pieniędzy żałuje... Co zaś do jej adwokata, ten ponoś jeszcze od niej głupszy... Fe! jaka skąpa baba... jak Boga kocham aż grzech... Skoro żelazo już gorące, więc na gwałt trzeba je kuć teraz.

To powiedziawszy, usiadł przy stole, wyjął brzytwę, ogolił się, potem przywdział suknie czarne, włożył do kieszeni plik papierów, między temi także rezolucję, którą właśnie otrzymał i udał się prościusieńko do mieszkania swojej sąsiadki.

Pani Eufrozyna Krzeptowska nie była damą, lecz zwykłą kobietą, przedmieszczanką, wdową po rzeźniku, który pracą i oszczędnością dorobił się znacznej fortuny; lokaj nie anonsował u niej gości, więc też pan Brzytwicki, kuchnię minąwszy, udał się prosto do pokoju bawialnego, gdzie ją szczęśliwie zastał.

Kucharka bojąc się, czy sąsiad nie przyszedł w złych zamiarach, a nie dowierzając własnym siłom, zwłaszcza, że w ręku wchodzącego widziała potężną laskę z gałką ołowianą, pobiegła czemprędzej po kulawego Marcina, który uzbroiwszy się w siekierę, poszedł z nią razem do kuchni, aby na każde zawołanie swojej chlebodawczyni spieszyć jej z pomocą.

W pokoju bawialnym nie działo się jednak nic nadzwyczajnego. Słychać tylko było głos pana Brzytwickiego, raz cichy, łagodny, słodki, jakby o co prosił, to znów surowy i ostry, jakby groził i ciężki oddech pani domu, powstrzymującej wybuch gniewu. Ani stróż, ani kucharka słów nie słyszeli. Dopiero gdy gość na odchodnem zbliżył się do drzwi od kuchni, ciekawe ich uszy schwyciły następujące zakończenie rozmowy:

— Teraz moja mościa dobrodziejko, masz wóz i przewóz. Albo starosta, albo kapucyn... Jeżeli zgoda, to do dni czternastu wszystko się skończy, jeżeli wojna, wtedy moja mościa dobrodziejko, pójdziesz z torbami.

— Niedoczekanie twoje! — zaprotestowała pani Eufrozyna.

— Przekonasz się, moja mościa dobrodziejko, że się tego doczekam. A adwokaci nie pomogą, bo ja ich pozyskam, proces wygram we wszystkich instancjach, potem przyjdę, zasekwestruję, zlicytuję i ty moja mościa dobrodziejko, za swój upór karygodny będziesz pokutowała do końca życia. To, z czem dziś przyszedłem, podyktowało mi serce, nie zapomniałem bowiem, że świętej pamięci Krzeptowski był moim najserdeczniejszym przyjacielem, ale jeżeli ty, moja mościa dobrodziejko, nie będziesz miała względu na moją szlachetność, to ja umyję ręce od wszystkiego i niech wtedy sąd rozstrzyga. A sąd to straszna instytucja, z nim nie ma żartów! Ośm dni zostawiam pani do namysłu, proś przez ten czas, moja mościa dobrodziejko, pana Boga gorąco, by ci dał poznanie i opamiętanie a po ośmiu dniach przyjdę po odpowiedź. Jeźli to samo, co dziś usłyszę, święty Boże nie pomoże!

Ukłonił się, ciężko nogą posuwając i wyszedł do kuchni. Stróż i kucharka rozstąpili się, by mu zrobić przejście. Oddalił się spokojnie a na nich ani popatrzył. Za to oni spojrzeli po sobie ze zdziwieniem, bo z całej wizyty nic nie rozumieli.

Pan Brzytwicki wrócił do domu, objad zjadł z wielkim apetytem a po południu, według zwyczaju, zajmował się interesami.

ny do kolei wiedeńskiej, rozumie się bez opłaty cła wchodowego.

Przeciw temu wnioskowi oświadczył się p. Tomaszewski, twierdząc, że chociaż projekt dobry i dla zakładów krajowych miałby wielkie znaczenie, w przeprowadzeniu jednak okazuje się niemożliwym z powodu utrudnionej kontroli podczas przewozu przez granicę.

Wnioskodawca i kilku innych członków, starają się przekonać p. T., iż trudnościom tym dałoby się zaradzić przez obmyślenie stosownych środków.

Ostatecznie wniosek p. Stronczyńskiego został powierzony do zaopinjowania komisji złożonej z tych samych członków, którym powierzono zbadanie kwestji przewozu węgla *transito* wodą przez Prusy i Austrję.

Ostatni wniosek dotyczył wyjednania premji dla węgla krajowego wydającego koks, a to celem zachęcenia przemysłowców górniczych do robienia dalszych badań i doświadczeń, które dotychczas jednak nie osiągnęły pożądanego rezultatu.

Po krótkiej dyskusji postanowiono wyjednać u rządu nagrodę dla tego fabrykanta, który wyrobi miljon pudów surowca na polskim koksie.

Nagroda ma wynosić po 10 kop. od puda, czyli razem 100,000 rs.

Na tej kwestji przewodniczący zamknął sesję ogólną, a prosił właścicieli kopalń oraz inżenierów górniczych o zatrzymanie się, celem odbycia narady w przedmiocie składów na materjały wybuchowe.

Przedmiot ten został powierzony do zbadania pewnej grupie uczestników zjazdu, na wyraźne żądanie p. ministra i miejscowego jenerał-gubernatora.

Tok narad w rzeczonej kwestji nie wchodzi do ogólnych protokułów zjazdu.

Dzisiejsza sesja poświęconą zostaje wyłącznie sprawie szkoły sztygarów w Dąbrowie.

A. S.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum sprawiedliwości wydało sprawozdanie o ruchu spraw w instytucjach sądowych za rok 1881-y, które zawiera ciekawe dane z dziedziny statystyki karnej. Pierwsze miejsce w roku sprawozdawczym zajmują w szeregu przestępstw: kradzieże w liczbie 95.730; dalej idą: przestępstwa służbowe—11,294; grabieże i rabunki—11,918; niszczenie cudzego mienia—11,914; morderstwa—7,911; samobójstwa—2,185; przestępstwa przeciwko związkowi małżeńskiemu—2,051; fałszywe świadczenie, potwarze i t. p.—1,228; nie podanie pomocy w niebezpieczeństwie — 615; przestępstwa prasowe — 168; wreszcie pojedynki—7.

= Do komitetu ministrów temi czasy wniesiono projekt budowy kolei żelaznej ze Żmerynki do Nowosielic, którą postanowiono wykonać na koszt skarbu.

= Dłużnicy Towarzystwa kredytowego m. Warszawy, którzy do dnia 1-go b. m. nie wnieśli raty październikowej, obecnie do dnia 15-go b. m. tytułem kary opłacać muszą po ¼%, następnie zaś do dnia 1-go grudnia po ½%, poczem za każde półmiesiąca aż do dnia 1-go lutego kara będzie zwiększaną o ¼%. Po tym terminie rozpoczną się kroki egzekucyjne za ratę październikową roku 1885-go.

= Władza wyższa zatwierdziła przedstawienie magistratu miasta Warszawy co do przejęcia na własność miasta ulicy zwanej ulicą Róż, przeprowadzonej przez posesję nr 174, a łączącej aleję Ujazdowską z ulicą Koszykową. Dotychczasowy właściciel p. Krauze, przekazuje ją miastu bezpłatnie wraz z brukami, rurami gazowemi i latarniami, zarząd zaś miasta zwalnia go tylko z opłaty czynszu uiszczanego z tej posesji księstwu łowickiemu.

= Dowiadujemy się, że w dniu onegdajszym p. prezydent miasta przyjmował deputację złożoną z właścicieli miejskich i przemysłowców dzielnicy położonej za rogatkami wolskiemi, którzy przybyli, aby gospodarzowi miasta przedstawić: naglącą już oddawna kwestję stosunków obywateli zamiejskich do miasta. Rzeczywiście, mieszkańcy zarogatkowi dzielnicy wolskiej znajdują się w wyjątkowem położeniu, płacą bowiem podatki na równi z mieszkańcami śródmieścia, podlegają tym samym rygorom administracyjnym, a nie mogą z nieruchomości swoich, jako położonych za rogatkami, ciągnąć odpowiednich dochodów, nadto zaś ponoszą opłatę rogatkową, uciążliwą szczególniej dla posiadaczy większych fabryk, wysyłających codzień do miasta setki wozów z towarem. Pan prezydent wysłuchawszy życzeń petentów, oświadczył, że wydelegował osobną komisję, której polecił zbadać sprawę posunięcia rogatki wolskiej do kolei obwodowej; prawdopodobnie zatem życzeniom mieszkańców niezadługo stanie się zadość.

= Na posesji Muzeum przemysłu i rolnictwa ma być wzniesiony osobny budynek na pomieszczenie muzeum rybackiego.

= Z dniem 13-ym listopada r. b. w tutejszej kasie patentowej przy magistracie, rozpoczyna się pobór opłat za gildje i świadectwa handlowe na rok przyszły.

= Ciągnienie czwartej klasy 145-ej loterji klasycznej odbędzie się dnia 6 i 7 b. m. w sali losowań Banku polskiego.

= Ulica Świętokrzyska, od Marszałkowskiej do Bagna, z powodu układania na tej przestrzeni rur wodociągowych, została dla przejazdu zamknięta.

= **Z literatury.**

* Zeszyt 71 „Słownika geograficznego" wyszedł z druku i zawiera między innemi artykuły: Muszyna, Myślenice, Mysłowice, Myszków, Nabraż, Nacz, Nacza, Nadrowia, Nadwiślańska dr. żel., Nadworna, Nagłowice, Nahujowice.

Następny zeszyt, kończący tom VI-ty, wyjdzie 1-go grudnia.

= **Z teatru i muzyki.**

* Wirtuozka na skrzypcach, księżna Dołgorukowa, w swej artystycznej podróży po świecie, ma zamiar zawadzić o Warszawę i dać tutaj koncert.

= Próba jeneralna.

W dniu dzisiejszym w godzinach południowych, na scenie teatru Wielkiego, odbędzie się pierwsza próba jeneralna koncertu symfonicznego.

Oprócz orkiestr teatralnej i instytutowej, w koncercie przyjmuje udział dwudziestu amatorów, przeważnie skrzypków.

= Rzadka uroczystość.

W dniu wczorajszym małżonkowie Tomasz i Anastazja z Jastrzębskich Strakaczowie obchodzili uroczystość złotego wesela.

Jubilaci o godzinie 6-ej wieczorem w kościele św. Anny na Krakowskiem-Przedmieściu, stanęli przed ołtarzem.

Tu sędziwej parze, po stosownem a rozrzewniającem przemówieniu, pobłogosławił JE. ksiądz arcybiskup Popiel.

Orszak weselny stanowili dzieci, zięciowie, synowie, wnuki i prawnuki.

Była to spora gromadka.

Kościół napełniony był doszczętnie, chociaż wpuszczano za biletami.

Na pamiątkę uroczystości rodzinie i znajomym rozdawano *ad hoc* wybite medale z datą: 1835—1885, oraz z emblematem dwóch serc połączonych i dewizą: „W Bogu, miłości, cnocie".

Po skończonym obrzędzie wszyscy udali się do resursy obywatelskiej na ucztę weselną.

Jubilaci, pomimo sędziwego wieku, krzepko się trzymają.

Daj im Boże doczekać brylantowych godów!

= Odłożenie odczytów.

Odczyty na osady rolne, które rozpocząć się miały w pierwszych dniach listopada, z powodu, że sala ratuszowa zajętą jest obecnie przez odbywający tam swoje posiedzenia zjazd górniczy, ulegną kilkodniowemu opóźnieniu.

Z tego powodu też można jeszcze przez sześć dni nabywać bilety abonamentowe po cenie stosunkowo niższej, później zaś będą do nabycia tylko bilety na pojedyncze odczyty.

= Zaprzeczenie.

Kurjer codz. zaprzecza powtórzonej i przez nas z *Warsz. dziennika* pogłosce o aresztowaniu w Paryżu sprawcy kradzieży we włocławskiej filji banku, Krzeczkowskiego.

Pogłoska ztąd powstała, że jeden z urzędników wydziału śledczego był wysyłany za granicę, celem udzielenia władzom policyjnym informacyj i wskazówek potrzebnych do ujęcia zbiega.

= Aresztowanie Grąbczewskiego.

Dziennik strasburski *Post* podaje wiadomość o aresztowaniu w Salzburgu Grąbczewskiego, co na wiarę tego pisma powtarzamy.

Wspólnika kradzieży włocławskiej poznał jakiś Salberg, leczący się w Ischl i podczas obiadu w hotelu Nelböcka zażądał, by go aresztowano.

Post nie podaje źródła wiadomości, ani też bliższych szczegółów samego faktu, wypada więc czekać na jego potwierdzenie.

= Z przemysłu.

W chwili ogólnej stagnacji na polu przemysłu fabrycznego, każdy nowy objaw z radością witamy.

W tych dniach grono krajowców, spisało akt notarjalny nowego towarzystwa udziałowego przędzalni, tkalni, farbiarni i apretury wełny.

Jako założyciele podpisani są: pp. Ratyński, Rze-

Nad wieczorem wpadł do niego pan Roman Swierczykowski. Gospodarz osądził od pierwszego wejrzenia, że piękny młodzieniec przyszedł z czemś bardzo ważnem. Spojrzał mu bystro w oczy i nim ten mówić zaczął, zapytał:

— Byłeś u hrabiny?

— Byłem.

— I kazała cię za drzwi wyrzucić?

Roman skoczył, jakby go wąż ukąsił.

— Nie wiem, doprawdy, jak coś podobnego mogłeś pan przez usta przepuścić. Człowiek, któryby to uczynił, musiałby wpierw zginąć!

— Hola! hola! tylko bez tych zwrotów tragicznych, mój ty młody mości dobrodzieju. Nim byś ty go zabił, już byś dawno przedtem był za drzwiami. U wielkich panów, mój kochany, takie rzeczy prędko się odbywają. Szast, prast i człowiek ani się postrzeże, kiedy ujrzy się na ulicy. Mają oni od tego kamerdynerów, lokajów, fagasów... Ale żart na bok. Opowiedz mi teraz spokojnie a dokładnie, co i jak było, żebyśmy wiedzieli, co dalej czynić. Że nie poszło ci dobrze, czytam to na końcu twego nosa.

Roman tak był zirytowany, że dłuższego czasu potrzebował nim zaczął opowiadać. Powtórzywszy w głównych zarysach swoją rozmowę z hrabiną, przyczem starannie wszystko pominął, co by mu mogło ubliżyć, wyjął następnie list panny Goudron i wręczył go swemu doradcy. Pan Brzytwicki list uważnie odczytał, po francusku umiał tyle, by go zrozumieć, potem chwilę podumał, wreszcie tak przemówił:

— Że ci gładko nie pójdzie, z góry o tem wiedziałem, ale mimo to pierwszy krok należało uczynić, gdyż inaczej znajdowalibyśmy się ciągle na dawnem miejscu. Widzisz także, że sam choćbyś na głowie stanął, nic byś nie osiągnął... Puściłeś się na bystrą wodę i dałeś nura, teraz na mnie kolej. Gdy Brzytwicki pójdzie do hrabiny, ręczę ci, że inaczej będzie śpiewała.

— Czy rzeczywiście chcesz pan pójść do niej?

— Muszę, choć mnie to nie bardzo nęci... W każdym razie spodziewam się, że mnie nie wyrzucą... Ale teraz rzecz inna, mój przyjacielu. Od niepamiętnych czasów schadzamy się, konferujemy, ja czas drogi tracę, a za to, jak dotąd, mam ciągle gruszki na wierzbie, bo przecie owej dziesiątki, którą mi dałeś pierwszego dnia, nie będziesz chyba uważał za honorarjum. Samych cygar spaliłeś od tego czasu więcej u mnie niż za dziesiątkę. Nie myśl jednak że ci wymawiam, Boże chroń, ja pragnę zwrócić tylko twoją uwagę na potrzebę uregulowania naszego wzajemnego stosunku. Wiesz, że *clara pacta* dobrych robią przyjaciół...

— Wiem o tem, panie mecenasie i dlatego nieraz już mówiłem, że po ślubie...

— Znów mi pokazujesz gruszki na wierzbie—gospodarz dokończył.

— Jak pan coś podobnego możesz przypuścić!

— Przypuszczam rzecz zwykłą między ludźmi. Jak się ożenisz, to się odmienisz i kto wie, czy o Brzytwickim zechcesz wtedy pamiętać, a dziś sam wiesz, że bez niego musiałbyś w kułak trąbić. Ponieważ teraz wszystko na moich barkach spoczywa, przeto proponuję ci układ następujący: Wiem, że w tej chwili nie masz pieniędzy, zresztą trudno ich żądać przed ukończeniem interesu, ale żeby i wilk był syty i koza cała, więc na wszelki wypadek wystawisz mi weksel, płatny naprzykład za rok, a opiewający na dziesięć tysięcy guldenów. Widzisz, że nie jestem wymagający, skoro od interesu, na którym zarobisz krocie, nie zapłacisz nawet dwa od sta. Istotnie trzeba być człowiekiem tak miękim jak Brzytwicki, żeby tak skromne mieć żądania. Czy może nie prawda, mój mości dobrodzieju?

— Swięta prawda, panie mecenasie. Żądanie pańskie wcale nie jest wielkie, ja sam myślałem nierównie więcej ofiarować, ale skoro tak otwarcie o wszystkiem mówimy, więc ośmielę się i ja o jednę rzecz zapytać: Co stanie się z wekslem, na przypadek, jeżli to, do czego dążę, nie przyjdzie do skutku?

— Czyżby to znaczyło, że sobie nie ufasz, mój kawalerze? No, no, bądź spokojny... Choćbyś ty zwątpił, ja nie ustąpię, póki nie wygram. Kluczem do całej sprawy jest owa przysięga w kościele św. Florjana dokonana, a że ta mnie nie zawiedzie, za to ręczę. Ale choćbyśmy przypuścili nawet najgorsze, to i w takim jeszcze razie mógłbyś spać spokojnie, bo przecie goły nie boi się rozboju. Ciekawym ktoby wtedy potrafił z ciebie ściągnąć dziesięć tysięcy! Zresztą domaganie się zapłaty za niespełnioną czynność, byłoby także oszustwem, a tego Brzytwicki nie uczyni, gdyż to by pachnęło kryminałem. Możesz więc być spokojny, a teraz, żeby czasu nie tracić, podpisz.

To powiedziawszy, podał mu weksel, wypełniony według wszelkich form. Młody człowiek rzucił nań okiem, usiadł i podpisał się zamaszyście.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wuski, Łuszczewski, Żbikowski, Rozpendowski i Emmel.

Fabryka ma zatrudniać około 300-tu robotników a w tej liczbie połowę kobiet.

Naturalnie, iż zarząd, oficjaliści i robotnicy będą wyłącznie sami krajowcy.

Jednocześnie dochodzi nas wiadomość o bliskiem urzeczywistnieniu dawniej powziętego projektu założenia fabryki maszyn młynarskich.

Dotychczas maszyny te były sprowadzane z zagranicy.

= Z Towarzystwa wioślarskiego.

W sobotę dnia 7-go b. m. w lokalu zimowym przy ulicy Miodowej, odbędzie się pierwszy wieczorek Towarzystwa wioślarskiego.

Oprócz części muzycznej, komitet organizujący wieczorek wprowadza nowość, a mianowicie zbiorowe odczytywanie na estradzie utworu dramatycznego.

Na pierwszy raz wybrano jedną z komedyj Fredry (ojca).

Innowacja ta, niezależnie od teatru amatorskiego, wymagającego więcej zachodu, powinna się podobać, zwłaszcza, jeżeli role będą dobrze czytane.

O tem zresztą wątpić nie należy, ponieważ w czytaniu komedyj biorą udział pp. P. i M. pierwszorzędne siły teatru amatorskiego w Towarzystwie dobroczynności.

= Z tattersalu.

W dniu wczorajszym w tattersalu został otworzony kurs zimowy lekcyj konnych.

Na otwarcie zebrało się sporo osób, które z ciekawością przyglądały się ewolucjom wprawniejszych jeźdźców.

Jeździe towarzyszyła też muzyka.

= Wystawa ptactwa.

Na lipiec w roku przyszłym projektowane jest urządzenie w Warszawie wystawy ptactwa, z uwzględnieniem gospodarstwa domowego.

Podobno interesujący się tą sprawą weszli w stosunki z domami zagranicznemi, celem dostawy gatunków obcych, któreby można zastosować do miejscowego klimatu.

= Ze sportu łyżwowego.

Podczas zbliżającej się zimy zwolennicy jazdy na łyżwach będą mieli do wyboru pięć stawów, utrzymywanych przez przedsiębiorców.

Z tej liczby, trzy mieszczą się w obrębie miasta, dwa zaś za rogatkami.

Na jednym ze stawów pozamiejskich będzie udzielaną nauka nowicjuszom w sporcie łyżwiarskim.

= Pod protekcją pań.

Nasz ogród zoologiczny zaczyna zyskiwać opiekę dam.

Jest to niewątpliwą wróżbą, że jego byt i przyszłość są zapewnione.

Oprócz dawniej zapisanych wspólniczek, pań Michaliny Kucharzewskiej, Marji Kamińskiej i Ludwiki Thuguttowej, do grona ich zapisały się jeszcze obecnie panie Marja Saengerowa, Amelja Rappelowa i Marja Taczanowska.

= Roboty.

Na placu Bankowym przystąpiono do budowy studni dla wodociągów, mającej tworzyć główny węzeł krzyżujących się rur większych rozmiarów.

Studni tej nadano obecnie inną formę, niż postanowionem było w pierwotnym planie, a to ze względu na szybsze wypróżnianie i łatwiejsze płukanie sieci wodociągowej.

W tych dniach również rozpoczęto rozbierać rezerwoar w ogrodzie Saskim.

Nowy rezerwoar będzie wyrobiony z kutego żelaza i będzie miał 10·41 łokci średnicy, a 15·6 wysokości.

Termin składania ofert na wykonanie tej roboty przypada dziś.

Do konkurencji wezwane zostały najpoważniejsze tutejsze firmy.

Jeden z warunków roboty zastrzega, aby dostawa i umontowanie rezerwoaru nastąpiło w przeciągu 12 tygodni od czasu przyjęcia obstalunku.

Pierwotnie nowy rezerwoar był projektowany przez p. Lindleya z żelaza lanego, co jednak uległo zmianie przy zatwierdzaniu projektu w Petersburgu.

= Poszkodowany lichwiarz.

Pewną instytucję kolejową, zajmującą paruset pracowników, nieustannie nawiedza tak zwany przyjaciel młodzieży.

Jest on szafarzem pożyczek, udzialanych przeważnie młodym pracownikom, za opłatą olbrzymich, prawdziwie lichwiarskich procentów.

W dniu onegdajszym „przyjaciel" wpadł do biura z rozpaczą na twarzy i w głosie...

Oznajmił on dłużnikom, iż zagubił pugilares, w którym znajdowały się wszystkie kwity i dowody...

Tym sposobem został on literalnie na łasce i niełasce kljentów.

Ci ostatni, bynajmniej nie podzielając zmartwienia lichwiarza, postanowili jednak oddać dług według sumienia, nie zaś nadmiernych wymagań wierzyciela.

Jest to zresztą zupełnie zasłużona a lekka kara za lichwę i zdzierstwo...

= Odszukani.

Donosiliśmy wczoraj o zniknięciu dwojga dziatek pani Z., które zamięszały się w tłumie na cmentarzu powązkowskim.

Nieszczęśliwa matka po kilkogodzinnych bezowocnych poszukiwaniach, sama, niestety, powróciła do domu.

Tu zastała już starszego chłopczyka, którego ktoś ze znajomych spotkał błądzącego na cmentarzu i do mieszkania odprowadził.

Dziewczynki jednak nie można było odnaleść.

Biedni rodzice całą noc przepędzili w strasznej trwodze o los dzieciny.

Nareszcie w dniu wczorajszym, około godziny 9-ej rano, dziewczynkę odprowadziła stróżka, Michalina Budzyńska, zamieszkała na Burakowskiej.

Spotkała ona dziecko rzewnie płaczące przy czwartej bramie, a około niego zgraję żebraków, chcących małą Kazię zabrać ze sobą.

Budzyńska serdecznie do dziewczynki przemówiła i maleństwo chętnie z nią poszło.

Dopiero rano stróżka dowiedziała się o adresie państwa Z. i Kazię zaraz odprowadziła.

Dziecko serdecznie się żegnało ze swoją opiekunką.

Uradowani państwo Z. pragnęli poczciwą kobietę wynagrodzić, ta jednak z oburzeniem odrzuciła myśl wszelkiej nagrody.

Dodatni ten rys charakteru kobiety z ludu zasługuje na uznanie.

= W jakim celu?

Niewiadomi figlarze nocy onegdajszej pozdejmowali karty wynajmu mieszkań na znacznej przestrzeni ulicy Chmielnej.

Figiel ten naraził właścicieli i rządców domów na próżną pracę około przygotowania nowych napisów.

= Z ulicy.

W dniu wczorajszym na Hożej około godziny 3-ej po południu stanęła kareta, z której wysiadł szybko jakiś pan i zbliżył się do stróża jednego z domów, z zapytaniem, czy nie wie, gdzie tu mieszka najbliżej doktór lub akuszerka.

— A toć u nas jest akuszerka — powiada stróż.

— Prędzej ją sprowadźcie, żona moja nagle w powozie zachorowała.

Żądana osoba wnet się zjawiła i po zbadaniu chorej zadecydowała natychmiastowe przeniesienie do swojej izdebki.

W niespełna kwadrans pani *** powiła syna.

Stan matki i dziecka jest pomyślny.

= Kradzieże.

Na Wilczej pod nrem 9-ym z mieszkania Zofji Nejdowej skradziono 360 rs., z których 180 w banknotach, a 180 rs. w srebrze. — Na placu św. Aleksandra pani Minczewskiej wyciągnięto z kieszeni portmonetkę, zawierającą około 70 rs. gotowizną.—Z dorożki jadącej na kolej terespolską panu W. Sznercowi skradziono walizkę z garderobą i bielizną.

= Awanturnik.

W dniu wczorajszym w szynku w alejach Jerozolimskich Józef Joniak, wyrobnik, wszczął awanturę z szynkarzem i kilku osobami.

Wezwano policjanta Marcina Jedynaka, który zawadyjakę wezwał do udania się z nim do kancelarji cyrkułowej.

Joniak stawił zacięty opór i Jedynaka mocno poturbował.

Dopiero zwiększony komplet policji odprowadził awanturnicze indywiduum do cyrkułu.

= Przejechanie.

W dniu wczorajszym na placu Teatralnym ekwipaż prywatny, powożony przez J. Ochmana, skutkiem nieostrożnej jazdy przewrócił p. Juljana Flecka.

Dotknięty wypadkiem uległ ciężkiemu uszkodzeniu krzyża i bolesnemu potłuczeniu obu rąk.

Stangret został przytrzymany dla pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej.

= Ucieczka bez pogoni.

Piszą do nas z Lublina:

„Była „niczego", latek liczyła zaledwie dwadzieścia.

Miała oczki jak „bławatki" a w główce wiatr.

Czytała Kocka, Sue'go etc. w tym rodzaju.

Krew nie woda, zakipiała miłością!

Porzuciła siostry i starego ojca i dzięki kolei nadwiślańskiej, ulotniła się... dokąd i z kim?—nie wiadomo.

Spodziewała się widać pogoni, gdyż spaliła mosty za sobą.

Staruszek ojciec zrozpaczony, wyklął ją i nie rozpoczynał nawet poszukiwań.

Należała do klasy pracującej, ojciec jej uważany jest nawet za zamożnego.

Gdy młodość minie, a wdzięki zgasną, zapewne powróci rozczarowana."

= W Lublinie.

Schmidt, dyrektor cyrku bawiącego od miesiąca w Lublinie, w tych dniach umarł.

Dyrekcję objęła po nim żona.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Dogodne korkowanie butelek.

Przy otwieraniu butelek grajcarkiem korki się dziurawią lub wykruszają bokami, stając się przez to niezdatnemi do powtórnego użytku. Gdyby jednak każdy korek mógł być użyty kilkanaście razy z rzędu, ekonomja na tem byłaby dość znaczna, zwłaszcza tam, gdzie szafarka napojami prowadzi się na większą skalę. Otóż butelki z płynami, które nie potrzebują być lakowane, a z których często wypada nalewać, należałoby zaopatrywać w korki, przyrządzone w następujący sposób: powierzchnię zwyczajnego korka oprowadzić maleńkim rowkiem, wyżłobionym dokoła i w kierunku podłużnym kantem pilniczka. Wziąść następnie kawałek cienkiego lecz mocnego szpagatu kilkunastocalowej długości, naprowadzić w wyżłobiony rowek i opasać nim korek, zaciskając jaknajmocniej i zawiązując sznurek na wierzchu korka na podwójny supeł. Nad supłem zrobić pętlicę, a resztę zbywającego sznurka odciąć i odrzucić. Podobne osznurowanie, nie przepuszczając powietrza, jeśli korek mocno zabity, ma ten awantaż, że nie niszczy korka przy odkorkowywaniu, a daje z tem wszystkiem nadzwyczajną łatwość i dogodność wydobywania takowego. Należy tylko pociągnąć sznurek za wystającą pętelkę palcem lub trzonkiem noża i butelka odkorkowana. Nie mówiąc już o palcu, o taki trzonek łatwiej już niż o grajcarek.

NEKROLOGJA.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

(Ajencja północna).

Bukareszt 3-go listopada. — Były bułgarski minister wojny, ks. Kantakuzen, oraz 22-ch oficerów rosyjskich, przejechali wczoraj przez Galacz do Odesy.

Belgrad 3-go listopada.—Rząd serbski okazuje wielkie zadowolenie z przemówienia hrabiego Kalnoky'ego w delegacjach, zwłaszcza zaś z ustępu, w którym jest mowa o postanowieniu przywrócenia na półwyspie bałkańskim dawnego porządku rzeczy.

Sofja 3-go listopada. — Przybywają tu ciągle deputacje ze wszystkich miast rumelijskich z prośbą do księcia Aleksandra, ażeby nie ustępował z zajętego stanowiska i z zapewnieniem, że ludność Wschodniej Rumelji gotowa ponieść największe nawet ofiary dla doprowadzenia do skutku swego zjednoczenia z Bułgarją.

Ateny 3-go listopada. — Nowy okólnik rządu ateńskiego, datowany 31-go z. m., a rozesłany przedstawicielom Grecji za granicą, oświadcza, iż Grecja tak dalece odczuwa potrzebę utrzymania ogólnego pokoju, że gotową jest nawet sprawie tej podporządkować swoje interesa. Mimo tego jednak rząd i naród grecki zostali tak dotknięci wypadkami w Rumelji, iż nie mogą obojętnie spoglądać na dalsze ich konsekwencje, lecz muszą domagać się utworzenia nowego porządku rzeczy, gwarantującego w lepszy sposób całość interesów helleńskich i zabezpieczającego je przeciw powtórzeniu się takich ewentualności, jak rewolucja filipopolska. Rozwiązania tej sprawy Grecja oczekuje z całym spokojem, będąc przekonaną o słuszności swoich wymagań.

Petersburg 3-go listopada. — *Journal de St. Pétersbourg* powiada, że objaśnienia udzielone przez hr. Kalnoky'ego, odznaczają się wielką dokładnością i prawidłowem wyłożeniem idei. Taż sama gazeta mówiąc o wrzekomych zwierzeniach przywódców ruchu bułgarskiego i o tem, jakoby ajenci rosyjscy w Sofji i w Filipopolu przygotowali wszystko, aby ruch rozpoczął się na wiosnę, ale Karawełow, pragnąc oswobodzić zjednoczoną Bułgarję od wszelkiego protektoratu rosyjskiego, przyśpieszył wybuch,

powiada: „Manewr ten jest wcale nie źle pomyślany. Celem jego było pociągnąć na stronę ruchu wszelkie antirosyjskie żywioły, ale był on oparty na najczystszym wymyśle. Rosja zawsze odradzała wszelkie ruchy rewolucyjne i nietaiła, że pomimo współczucia dla pragnień bułgarów, nie należy liczyć na jej współdziałanie w zamiarach przeciwnych traktatom. Słowa wyrzeczone w Fredensborgu przez Najjaśniejszego Pana do deputacji bułgarskiej, były nowem a głośnem potwierdzeniem takiej polityki. Sympatje bowiem dla bułgarów nie przeszkadzały rządowi rosyjskiemu przewidywać następstw takiego nierozważnego postąpienia, jakiemu się dali porwać bułgarowie. W Filipopolu i Sofji mogli postąpić na los szczęścia, lecz podobna polityka nie przystoi takiemu mocarstwu, jak Rosja."

Petersburg 3-go listopada.—W dniu wczorajszym otwartą została sesja ogólnego zebrania rady państwa.

Petersburg 3-go listopada. — W tych dniach zostały zatwierdzone ogólne przepisy, jakie mają być zachowywane przy przechodzeniu studentów uniwersytetu z jednego wydziału na drugi.

Petersburg 3-go listopada.—Ministerjum dóbr państwa opracowało projekt szerokich reform w sposobie zarządzania i eksploatowania zakładów górniczych skarbowych.

Petersburg 3-go listopada. — *Nowoje wremja* donosi, że radca tajny Selifontow został mianowany towarzyszem ministra komunikacyj.

Telegramy handlowe.

Berlin 3-go listopada (po południu).

Bezzmienność kursowa panuje w Berlinie. Nie mając żadnych wskazówek z dziedziny polityki, giełda pozostała w tem samem co w dniu poprzednim usposobieniu. Było ono bardzo słabe, a ruch ogólny był bardzo mały. Wartości spekulacyjne bardzo słabo i w zaniedbaniu. Akcje kredytowe jeszcze jedną markę straciły i osunęły się poniżej 460. Wartości kolejowe o drobnostkę mocniej; bankowe prawie bez zmiany. Na polu rent obcych usposobienie również słabe, kursa po większej części niezmienione. Rosyjskie bardzo małym uległy zmianom. Ruble również bez zmiany. Żyto w towarze gotowym o 75, na dostawę o 50 fenigów niżej.

Berlin 3-go listopada *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	200.15	Akcje kredytowe .	459.—
Weksle na Warszawę	199.80	Listy zast. ser. I-ej	60.30
Wek. na Peters. krótk.	199.40	Weksle na Lon. krótk.	20.23
Wek. na Peters. dług.	198.20	„ „ „ długot.	20.25
Bil. ban. ros na dost.	200.25	Żyto z dost. na jesień	131.—
Wschodnia poż. II em.	60.70	Żyto na wiosnę .	138.50

Petersburg 2-go listopada.

Weksle na Londyn	23 23/32 3/4
Pożyczka premjowa I-ej emisji . . .	223 3/4
„ „ II-ej emisji . . .	209 1/2
Półimperjały	8.32

Nie uczą nas nic telegramy powyższe. Sytuacja okazuje się niezmieniona i nic nie zapowiada, aby ta stagnacja skończyć się miała niebawem. Giełda nasza wczoraj, jak wiemy, trzymała się nieco mocniej, lecz zawdzięcza to mniejszej natarczywości zaofiarowania i nader drobnym tylko obrotom. W tych warunkach i dziś nic innego wróżyć niepodobna, jak tylko tęż samą, co wczoraj, nieruchawość. Kursa dnia poprzedniego były 200.20, 200.25, 460, 131.75. 139.

J. Wł.

Gdańsk 2-go listopada.

Pszenica cena najwyższa	6.70
„ „ regulacyjna bieżąca .	6.47
„ „ na dostawę jesienną .	6.96
Żyto cena najwyższa za polskie . .	4.40
„ „ regulacyjna	4.35
„ „ na dostawę jesienną . . .	4.87
Jęczmień browarny	3.25
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 3-go listopada 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 95—103, średnia 88—95, ordynaryjna 75—85.

Żyto: wyborowe 74 — 76, średnie 70 — 73, ordynaryjne 66—69.

Jęczmień: wyborowy 70—83, średni 70—83, ordynaryjny 70—83.

Owies: wyborowy 90 — 97, średni 82 — 88, ordynaryjny 75—80.

Gryka: 73—79. **Groch** 84—114. **Kasza** jaglana: wyborowa 80—115, średnia 80—115, ordynaryjna 80—115.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 3-go listopada 1885 r.

Targ równie ospały jak w ciągu całego tygodnia zeszłego.

Ruch mały, usposobienie bardzo słabe, ceny niższe, byłyby zapewne jeszcze niższe, gdyby nie kilku nabywców, którzy kupować zmuszeni, jednakże pewne ustępstwa osiągnęli.

Kto nie potrzebuje koniecznie, nie kupuje wcale, lub chyba zachęcony znacznie niższą ceną, na jaką po skończeniu targu decydują się dostawcy, którym ta strata jeszcze mniej się dotkliwą wydaje, niż powrót do domu z towarem nie sprzedanym.

Pszenicy dostawiono około 700 korcy.

Płacono wyborową 6.15, 6.20, 6.30 do 6.37 1/2, biała bardzo dobra 5.85, pstra i dobra 5.40—i to już nie wszystko sprzedać zdołano.

Gorsze gatunki zupełnie zaniedbane.

Żyta 800 korcy—ceny niskie — i tu także nie sprzedano wszystkiego, szczególniej gatunki gorsze zupełnie do ulokowania niemożliwe.

Płacono wyborowe 4.35, 4.42 1/2 do 4.50; jedna partja wyjątkowo osiągnęła 4.55.

Średnie 4.05, 4.20, 4.25, 4.27 1/2.

Owies 2.60, 2.70, 2.75.

Wagon grochu ofiarowano — lecz amatora nań nie było wcale.

Siana dosyć. Cena 35, 45 do 50 kop. za pud.

Słoma 20, 25 do 30 kop.

J. Wł.

Sprawozdanie z handlu olejami.

Od czasu ostatniego naszego sprawozdania z handlu temi artykułami, dosyć znaczne zaszły zmiany.

Ceny rzepaku stanowczo dążą ku zwyżce. Mało jest już ziarna do dyspozycji, znaczne ilości wykupiono do Cesarstwa i w południowych guberniach ceny rzepaku o 50 kop. na korcu się podniosły. Ceny tak rzepaku jako też i oleju rzepakowego są u nas mocne, a o ustępstwach nie ma mowy. Dobry rzepak płaci się obecnie dosyć chętnie 8.50 za korzec.

Zapotrzebowania oleju rzepakowego są coraz liczniejsze, główne rynki zbytu—jak obecnie Cesarstwo, ofiarują ceny o 10 do 20 kop. na pudzie wyższe, lecz producenci krajowi zachowują się wyczekująco i po tej aenie nabywać nie chcą, tembardziej, że prawie wszyscy większą część swej produkcji do Nowego Roku już posprzedawali za kontraktami.

Płacą olej surowy 4.80 do 5 rs. — i są widoki dalszej zwyżki cen tego produktu.

Siemię lniane w ostatnim tygodniu również znacznie się w cenie podniosło, a mianowicie 10 do 15 kop. na pudzie. Dobre gatunki sprzedają się po 1.70 i wyżej za pud.

Z Cesarstwa nie dochodzi prawie nic, gdyż Królewiec, Libawa i Ryga zabierają wszystko co tylko się pokaże. Jedna z olejarni rygskich zakontraktowała obecnie 200 wagonów siemienia lnianego po 1.80 za pud z odstawą przez całą zimę. Wnosićby ztąd należało, że olej lniany, a na przyszłe lato pokost, w cenie się znacznie podniosą.

Obecnie ceny wyborowego oleju lnianego trzymają się też mocno i 6 rs. za pud płacą dosyć chętnie — pośledniejsze 5.60 do 5.70.

Popyt o makuchy ciągle mały, choć nieco większy niż parę tygodni temu. Korespondenci zagraniczni donoszą, że i rolnicy niemieccy wobec niskiej ceny zboża, zakupy makuch ograniczyli.

Niemniej jednak ceny trzymają się mocno i makuchy rzepakowe z olejarni parowej 90 do 95, a ręcznych niżej do 80 kop. za pud.

Makuchy lniane przy bardzo małej podaży również mocno do 1.10 za pud.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 31 października 1885 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów.

Z Kowla, Powirskerowi, — z Łęczycy, Sztolcenwald, — z Prasnysza, Żurawskiemu.—z Królewca. Aschkenasi,—z Pilicy, Szpigelglasowi,—z Włocławka, Zilbersztajnowi,—z Łukowa, Janusiewiczowi,—z Szczuczyna, Pajewskiej,—z Ostrowów, Zilbersztajnowi,—z Łodzi, Szczepkowskiemu.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Prenumeratorowi z Ogrodowej.* — Nie mając dowodu w ręku, nie moglibyśmy ogłosić. A i w razie dostarczenia dowodu, wahalibyśmy się jeszcze, ponieważ, niestety, dosyć często się zdarza, że rysownicy humorystyczni biorą pomysł lub sam rysunek z zagranicznego pisma, nie wspominając wcale o oryginale. Czyliż więc, ściśle biorąc, byłoby słusznem występować z oburzeniem przeciw jednemu o to, co uchodzi innym?...

— *Prenumeratorowi P.*—Dając znak zapytania, redakcja pisma, o którem sz. pan mówi, miała na względzie zbyt niską cyfrę postawioną przez Morfila.

— *Xy.*—„Domorośli krytycy", którzy panu nie odmawiają „pewnej dozy talentu", mają słuszność. Łączymy się i my z ich głosem i do dalszej pracy zachęcamy, jakkolwiek nadesłana próba umieszczoną nie będzie z powodów, które możemy wyjaśnić ustnie lub listownie za przysłaniem adresu.

— *Panu T. K.*—Zajęcia takiego nie mamy.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych:

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny i minuty)		Przychodzą (godziny i minuty)	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po p
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nawiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł
Osobowy	2	50 po poł.	8	[illegible] wiecz
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po po

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 23 [illegible] ября (4 Ноября) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.